

Jego uniżona służalczość

11 sierpnia 2008

Egipt Hosni Mubaraka, obok Izraela, okazuje się najwierniejszym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie.

– Egipt i Izrael łączy partnerstwo strategiczne, a pańskie śmiałe przywództwo – jak też pańskie nadzwyczajne starania i poświęcenie sprawie pokoju – są wysoce cenione przez społeczność międzynarodową i Izrael – usłyszał w Szarm el-Szejk egipski dyktator Hosni Mubarak od swego kamrata, premiera Izraela Ehuda Olmerta.

Olmert nie powiedział tego bezinteresownie. Mubarak zapewnił go, że Egipt nie odblokuje przejścia granicznego ze Strefą Gazy w Rafah, dopóki nie zostanie wydany Izraelowi jeniec wojenny Gilad Szalit, pojmany 25 czerwca 2006 r. podczas brawurowej i bohaterskiej akcji palestyńskiego ruchu oporu.

Reakcyjne reżimy arabskie nieraz wycierały sobie gębę sprawą palestyńską, lecz nigdy nie były rzeczywistym, lojalnym sojusznikiem ciemiężonego narodu. Rzadko jednak trafia się tak jawna, bezczelna i bezwstydną zdrada, jak ta ze strony Mubaraka. 23 czerwca w izraelskiej gazecie „Jedijot Aharonot” – tej samej, w której dzień później można było przeczytać o Olmercie rozpływającym się w zachwytach nad prezydentem Egiptu – tak pisał Ron Ben Jiszai: „Dopóki granica między Egiptem a Strefą Gazy nie zostanie otwarta dla nieskrępowanego palestyńskiego ruchu, mamy w ręku wszystkie mechanizmy nacisku w sprawie Gilada Szalita.” Dalej ów publicysta oznajmia, że gdyby Hamas miał się okazać nie dość „elastyczny” w sprawie Szalita i jego wymiany na więźniów palestyńskich, Izrael winien na nowo podjąć oblężenie Gazy. Podobnie tuż przed wizytą w Egipcie odgrażał się Olmert.

Wszystko wspólnie z katem egipskiej klasy robotniczej, który

jest też katem Palestyńczyków! We wcześniejszym, równie zakłamanym artykule Jiszaja czytamy, że Egipt odgrywa kluczową rolę w „odcięciu Hamasu od Iranu”. Powinien był napisać, że skrajnie służalczy wobec USA i Izraela Mubarak kolaboruje z owymi potęgami, dając im gwarancję, że Strefa Gazy pozostanie odcięta od całego świata równie skutecznie, jak niegdyś było getto warszawskie!

Bo też bardziej załganego, zdradzieckiego, żałosnego sługusa ze świecą szukać! Gdy w lipcu i sierpniu 2006 r. Izrael dokonywał barbarzyńskiego spustoszenia Libanu, klika egipskiego satrapy skalkulowała, że biznes to biznes, i w efekcie Egipt nie wstrzymał nawet dostaw prądu do Izraela. Jego usłużność wobec jaśnie wielmożnych panów – Busha i Cheney’a – wprost bije po oczach, ilekroć radośnie przyjmuje ich w swe progi. Nic tu nie zmienia fakt, że ten i ów urzędnik z administracji amerykańskiej co jakiś czas pogrozi Mubarakowi paluszkami za notoryczne stosowanie tortur w egipskich więzieniach, czy bliskie granicom materialnych możliwości cuda nad urną. Warto nadszkakiwać owym wielmożom, warto przed nimi się płaszczyć – Egipt to drugi po Izraelu największy w regionie odbiorca pomocy zagranicznej z USA.

Mubarak nie dba już nawet o pozory solidarności z ruchami wyzwolenческими w świecie arabsko-muzułmańskim – od Palestyny i Libanu po Irak i Afganistan. Demonstracje przeciwko brutalnej okupacji Palestyny przez Izrael czy inwazji USA i s-ki na Irak bywały w Egipcie brutalnie rozpędzane.

Dyktator Egiptu na równi z Bushem i Olmertem uznaje za naturalną kolej rzeczy amerykańską supremację na świecie i izraelską supremację w regionie. Nie pierwszy to raz, gdy rzucił kłody pod nogi palestyńskiemu ruchowi oporu. Dokąd nie sięgnąć pamięcią, wykazywał najwyższe posłuszeństwo wobec – zawsze pragnących „bardziej wzmoczonych wysiłków” – izraelskich mocodawców, którzy potrafili już mu wskazać sposoby, jak najbardziej utrudnić zbrojenie walczących Palestyńczyków.

W styczniu bojownicy palestyńscy zerwali izraelskie oblężenie Gazy, dokonując niezwykłego wyczynu – podłożyli 17 ładunków wybuchowych pod konstrukcję separacyjną na granicy z Egiptem, niszcząc ją w dwóch trzecich. Przez kolejne dwa tygodnie dosłownie setki tysięcy mieszkańców owego spauperyzowanego, wygłodniałego, stanowiącego istny obraz nędzy i rozpaczy getta zawitało w Egipcie, robiąc zapasy na czarną godzinę. Uniemożliwiło też to planowaną izraelską ofensywę – w efekcie Mubarak krztał się ile wlezie, aby tylko nie narazić na szwank izraelskich interesów. Próby ponownego uszczelnienia granicy egipski reżim podejmował od początku – ledwie tylko pękł żelazny mur. Naciął się jednak na tych, na których bydlęce posłuszeństwo liczył: straż graniczna odmawiała wykonania rozkazów i mieszkańcy Gazy korzystali ze swobody podróżowania, jakiej nie zaznali od dziesięcioleci. Cóż za pech – pomoc izraelskiemu okupantowi w zarządzaniu obrębem getta okazała się znacząco utrudniona.

Mubarak to jednak wiarus – dobry, wypróbowany słuźalec imperializmu światowego – i w końcu z powrotem zamknął w wielkiej puszcze niesfornych mieszkańców Gazy. Teraz, gdy Hamas za pośrednictwem Egipcjan negocjuje warunki uwolnienia wrogiego żołnierza Szalita, Mubarak ani myśli kiwnąć palcem na rzecz 11 000 Palestyńczyków przetrzymywanych, często w strasznych warunkach, w więzieniach izraelskich; przeciwnie – znów jak oka we własnej głowie strzeże interesów kolonialnej potęgi.

Ale tym razem odsłonił się tak, że wielu mu nigdy tego nie zapomni.

Autor: Paweł Michał Bartolik

Źródło: [Trybuna Robotnicza](#)